

On po prostu by?

Moje wspomnienie o Tadeuszu Pudowski

Już nawet nie pamiętam, kiedy jesteśmy się poznali. Po prostu dla mnie Tadeusz zawsze był w Warszawie i był nierozdzielny z warszawskiego focolare. Jedną z tych "kolumn" budowy, do której istnienia jesteśmy tak przyzwyczajeni, że nawet sobie nie zdajemy sprawy, jaka jest ważna i ile dźwiga... Mogło się wydarzyć wszystko, przyjąć najgorszą zawieruchę, on po prostu był, jest i wierzę, że w jakimś sensie – będzie...

Był człowiekiem "charakterystycznym" – nie dało się go nie zauważyć. Inny koleś, który umiał postawić na swoim i nie bawił się w półrodki i półprawdy. W rodku skrywał się gośbie serce, które tak się niekiedy rozpaliło, że czasami nawet poparzyło!

Byłem 10 lat w focolare w Aninie, wcześniej znałem Tadka jako młodego chłopaka, który przyszedł studiować do Warszawy. Będziemy mu zawsze wdzięczni za dom na Paczkowskiej, który powstał dzięki jego staraniom i przedsiębiorczości. Bo był człowiekiem czynu i konkretnym. Ile razy ratował nas w rozwijaniu różnych praktycznych problemów! Był naszym ostatnim deską ratunku. Tak, to prawda, niekiedy "natarł nam trochę uszu" za różne rzeczy, które według niego powinny funkcjonować inaczej, ale nigdy nie odmówił nam swojej pomocy, czasu, rady – czy to chodziło o piec, który nie grzał, gośbie na dachu, skomplikowane sprawy urzędowe i inne mniejsze lub większe uciążliwości życia codziennego.

Był nieodzownym człowiekiem warszawskiej wspólnoty Ruchu Focolari. Jeden z tych pierwszych świadków, którzy stali przy narodzinach wspólnoty i przyczynili się do jej rozkwitu. Dzielił z nią radości i smutki, przetrwał wiele i nigdy się nie cofnął. Prawdziwy wolontariusz Boga – człowiek z krwi i kości, który wytrwale podjął ku temu, co nie z tej ziemi...

Nie miał łatwego zadania, bo przypadł mu w udziale charakter dosyć skomplikowany, niekiedy nazbyt wybuchowy. Myślę, że najważniejsze bitwy, zwycięstwa i porażki stoczył sam ze sobą i te pozostały jego tajemnicą.

Dla mnie pozostanie przykładem wierności i wytrwałości.

Tadku, dziękujemy Ci z całego serca za tę warszawską wspólnotę – rodzinę, którą wytrwale budowałeś. Wspieraj ją dalej z góry.

Adam Miazga

Loppiano, 10.12.2021